

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY. KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się k. 20.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miejscowościach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Ryнку.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Kopiejszy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungla (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 24), Bergsona (Senatorska 22).

Z powodu sprzedaży dóbr
ZAWADY
(pow. Makowski, g. Łomżyńska)
odbędzie się **Licytacja** w tychże dobrach na inwentarz żywy i martwy w dniu 3 listopada o godz. 10 rano.

SKŁAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
W PŁOCKU
istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katołickiego	Imiona sławiańskie
Niedziela 29	Narcyza M. i Euzelbi	Dalemtia
Poniedziałek 30	Germana i Serapiona	Przemysł
Wtorek 31	Wolfgang i B. M.	Godzimira
Środa 1 listop.	Wszyst Świętych	Wacław i Witmira
Czwartek 2	Dzień Zaduszy	Chwałisława
Piątek 3	Hubera	Sławomira
Sobota 4	Karola Boromeusza	Sławomira

Wschód słońca o godz. 6 m 50
Zachód słońca o godz. 4 m 28.

Zmiana księżycy. Pełnia d. 29 października o g. 1 m 42 r.

Wysok wody na Wiśle d. 25 paźd. 2 stopy 7 cali pod Płockiem.
d. 26 .. 2 .. 8 ..
d. 27 .. 2 .. 9 ..

Temperat. w Płocku: 19 d. 25 paźd. 7 r. 1 p. 9 w. 9.8
" 26 .. 7.2 10.2 11.8
" 27 .. 11.2 12.2 12.2

Deszcz spadł: d. 25 paźd. .. mm.
" 26 .. 32 ..
" 27 .. 5 ..

Jarmarki. W gub. płockiej: dn. 2 listopada w Sierpcu, Kikole, 7 listopada w Żurawinie, Chociszewie i w Gółyminie, 8 listopada w Ryplinie.

W gub. łomżyńskiej: Dn. 7 list. w Wysokim Mazowieckim i Grapowie, 8 listopada w Śniadowie, Krasnosielcu i Różanie, 9 list. w Ostrołęce.

Teatr. Dziś, sobota, w Płocku pierwsze inauguracyjne przedstawienie trupy p. Bogdanowicza. "Marz powitalny" wykon. orkiestra. "Prolog" wiersz napisany przez Wł. Trampczyńskiego, aria z kurantem z opery Montezuki "Straszny dwór" odśpiewa p. Jaminaki, 4 aktowa komedia Fredry "Zemsta za mui graniczny". Na zakończenie odtańczony będzie mazur "Radziwiłł" w cztery pary.

BULETYN METEOROLOGICZNY.
za tydzień od d. 17 do 23 października 1898 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Data	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Siłownia zachm.			Kierunek chmur	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
17 P.	-2.1	-1.0	-1.2	-1.4	NE ₁	N ₁	N ₂	10	10	10	N	20.0	śnieg, krupy i deszcz
18 W.	-0.1	-0.2	-1.5	-0.8	N ₁	N ₁	N ₀	10	10	10	N	1.2	śnieg kilka razy
19 Śr.	-3.0	-2.5	-4.6	-3.7	N ₂	N ₂	N ₀	10	10	10	N	7.3	śnieg, krupy na prz.
20 Cz.	-4.3	-2.6	-0.9	-2.2	NE ₂	E ₂	SE ₁	10	10	10	E	2.5	zawieja śnieżna dęb.
21 P.	0.5	0.8	1.0	0.8	S ₁	SW ₁	SW ₀	10	10	10	SW	1.0	śn. i deszcz 7 i 9 g. r.
22 Ś.	-0.1	2.9	2.8	2.1	SW ₀	NW ₁	SW ₀	10	10	10	SW	—	mgła
23 N.	-0.2	1.5	4.9	2.8	Se	S ₁	S ₁	10	10	0	S	—	mgła

Średnia — 0.8
Suma opad. 32.0
Oznaczenia kierunków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; litery przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—duży silny, 3—b. silny, 0 bez litery—zupolna cisza.

KRONIKA KOŚCIELNA.

W d. 1 i 2 listopada, t. j. we wtorek i środę, przypadają dwie pokrewne sobie uroczystości. Wszystkich Świętych, oraz dusz w czyście cierpiących. Obie te uroczystości są, w swych obrzędach i w swej głębokiej myśli wewnętrznej, uznawaniem i zarazem czynnem stwierdzeniem apostołskiego dogmatu, zawartego w 9-yim artykule symbolu Świętych obcowanie. Jakkolwiek to obcowanie pomiędzy członkami trzech światów, czy stadiów Kościoła powszechnego (kościół wojujący — ziemia, cierpiący — czyściec, tryumfujący — niebo empirejskie) codziennie się odbywa, to wszakże Kościół, Duchem św. kierowany, zorganizował je w sposób szczególny w dwu uroczystościach dorocznych, a w ten sposób uwydatnił je i blaskiem otoczył. Z tych dwu jakoby zbiorników idei świętych obcowania, mamy czerpać podniecie na codzien.

Ze idea ta głęboko tkwi w samej naturze ludzkiej, dowodzą ludy pogańskie, które na całym obszarze ziemi i po wszystkie czasy oddają cześć przodkom i o los ich posmiertny się troszczą. Przypominamy tu choćby Mickiewiczowskie *Dziady*, poemat osnuty na tle niewykorzystanej jeszcze za czasów pody pogańskiej uroczystości na pamiętkę dziadów, czyli zmarłych przodków — na Litwie odprawianej. Rzecz oczywista, że pogaństwo zmaterializowało pojęcie obcowania z zaświatem natomiast w chrześcijańskim katolicyzmie widzimy je jasnym, uduchowionem, czystem i z rozumem zgodnem.

Uroczystość WW. SS. datuje się od r. 830. Główną jej sięgą początku w VII. kiedy to papież Bonifacy IV z pozwolenia cesarza Fokasa, zamienił pogański Panteon w Rzymie na świątynię przeznaczoną zrazu ku czci Najśw. Panny i męczenników, a potem i wszystkich świętych wszelkich kategorii, wraz z tymi, którzy nie mają osobnego dnia sobie poświęconego.

Cześć świętych, jako bohaterów cnoty, mającej swój grunt w naturze ludzkiej i usprawiedliwienie we współczesnym potępiającym ją pseudonaukowym pogaństwie, który ogłasza swoją wielkość za swe bogi*), została na soborze Trydenckim zadekretowana w charakterze nadprzyrodzonego (seksja XXV). Dekret ten wywołał pseudoreformację, która nie spodziewając się wydawać ze swego łona świętych, kult ich przezornie potępiała, jako rzekomą bałwochwalstwo. Tymczasem naturę i rodzaj tego kultu określa dokładnie

* Nos dixit sont les grands hommes.
August Comte.

już Stary Testament. Krol-prorok wzywa do chwaleńcia Hana w Świętych Jego. (Ps. CL, l.). A więc kult to podrzędny (dulja), podporządkowany kultowi Boga (latrja), który według słów św. Augustyna, własne swe dary natury i łaski — w świętych koronuje.

W dniu Zaduszym, łączymy już w swej dzisiejszej skryształizowanej formie około 900 lat dradycji, zwracamy się duchowo ku Kościołowi cierpiącemu. Już teraz po białych, radosnych niezaporaach, następują czarne, żałobne. Dzień to dla każdego, serca chrześcijańskiego żewny, pełen żalobnego uroku i poezji. To święto umarłych, które zaludnia żywymi umarłych gród.

Wnę płyną modły, pod mchias sklepienie, Tysiąc ogników nad grobami świętych, A ludzkie błada nby czarne cienie, I jak samotne, opuszczone dnieci, Podnosząc oczy, błagalnie i szczerze, Słą w jebro swoje ostatnie pacierze (Odynek).

Po niezaporaach, a potem dnia następnego po wigiljach i mszy św., odprawia się jedyną w swoim rodzaju procesją z pięciu stajami. W przejściach od jednej stacji do drugiej śpiewa się hymn pełen religijnego liryzmu: „Dzień ów, dzień sądu Pańskiego.” Jest to tłumaczenie łacińskiego hymnu *Dies irae*, przypisywanego powszechnie franciszkaninowi Tomaszowi z Celano, który miał go napisać w więzieniu, gdzie był niewinnie wtrącony. Być może, iż nastrój więzienny przydał dużo grobowej potęgi temu hymnowi, sławionemu przez najznakomitszych kompozytorów i poetów. Szkoda więc, że któryś z utalentowanych wspaniałych nie dał nam lepszego przekładu polskiego.

Na pięciu stajach, celebrans odśpiewuje modły za: 1) biskupów i kapłanów, 2) rodziców, 3) krewnych, powinowatych i dobrodziejów, 4) za dusze tych, których ciała spoczywają na miejscu procesji, 5) za dusze wszystkich wiernych zmarłych, które ratunku naszego potrzebują.

Czy lepiej dawać służbie dworskiej kartofle, czy też ziemia pod kartofle?

Według zwyczaju oddawna, bodaj w całym kraju przyjętego, dwory dają swej służbie, godzącej się na ordynaryję, pod kartofle ziemie w ilości rozmaitej, stosownie do okolicy, czasami zaś ilość dawanej ziemi zależy od urodzajności i uprawy gleby. Najczęściej parobek z posyłką otrzymuje 20 zagonów, czasami 18, a dosyć często tylko 15. W niektórych majątkach służba zauważywszy, że kartofli zwykle jej nie wystarcza, dobiera pp kilka zagonów na odrodek, inni zaś wola gotowe kartofle dokupywać ze dworu lub od tych, którym zbywa. Ilości niezbędne potrzebnych dla rodziny kartofli, określić niepodobna, gdyż zależy to w pierwszym względzie od liczebności rodziny, a następnie od rzadności żony parobka, od grubszego lub cieńszego wreszcie obierania, przy którym odchodzi prawie jedna czwarta część wagi kartofla. Nie bez wpływu na ilość zużytych przez rodzinę służącego kartofli jest również i ta okoliczność, czy żona jego zajmuje się handlem swni, na którym, przy sprzyjających okolicznościach niektórzy zarabniają do 20 rubli, a czasami i więcej. Jeżeli jednak będziemy uważać średnią rodzinę parobka stosownie do tego,

co mu wypadło z 70-u spostrzeżeń za równającą się 4 i 1/2 osobom dorosłym (czyli 3-m osobom starszym i trojga dzieciom), jeżeli następnie przypuścimy, że każda taka rodzina chowa tylko jednego wieprzka, którego po dojściu do wagi (żywej) 270--280 funtów, zabija na okrasę, jeżelibyśmy następnie przypuścili, że krowy zawsze dawać będą mleka tak dużo, jak dawały w roku zeszłym, to dla dostatecznego, a właściwie tylko znośnego wyżywienia rodziny, potrzeba oprócz 6 korcy żyta, 4 jęczmienia, 1 grodu, 1 korca pszenicy, 1 kaszy jaglanej, 2 1/2 kwart oleju, jeszcze 27 1/2 dwudziestu siedmiu i pół korcy kartofli dużych, nie licząc drobnych, których średnio wypadła na rodzinę od 3 do 4 korcy, czyli razem 30 1/2 korca bez tego, co należy na wiosnę wysadzić. Ilości takiej średnio — nawet w zeszłym roku wcale nie było, co do urodzaju kartofli, parobek nie zebrał; co wynika chociażby z podanych przeze mnie w jednym z dawniejszych numerów „Echa” — notatek. Rok zaś bieżący będzie pod tym względem bezporównania cięższym, gdyż nawet w majątkach, w których dotąd parobek kartofli nie dokupywał, zbierają ich zaledwie po 16 - 30, a niektórzy po 12 korcy.

W jednym z majątków pod Płockiem, o ile mi opowiadał sam właściciel, jeden parobek zebrał 7 korcy, jeden 8, jeden 10, a jeden — nie; wszystkie kartofle zjadł w lecie na podbierkę; a dodac muszę, że parobek w tym majątku dostają ziemi pod kartofle dosyć, bo po 20 zagonów. W jaki sposób parobek wynagrodzą sobie ten nieurodzaj kartofli, czy zdolają, czy będą musieli za co dokupić? czy nie postarają się, zmuszani do pewnego stopnia koniecznością powetować sobie głęki w jakiś sposób niepożądany, czy wreszcie nie odbije się nie-dostateczność pożywienia na ich zdolności robotniczej? Rozstrzygnąć tej kwestji nie mogę, ani nawet potrafię. Zwrociłbym tylko uwagę swiętego naszego obywatelstwa, czy nie lepiej byłoby zdjąć ryzyko z barku służby (nawet dla zapewnienia sobie dosyć silnego, takiego, od którego można wymagać roboty, robotnika), zamiast dawać służbie zagony pod kartofle, dawać te ostatnie w odpowiedniej ilości gotowe? Wszakże podobno nawet ziemia uprawiona i zasadzona pod dworsku daje lepsze rezultaty, niż sadzona kartoflami, bardzo niepraktycznie, bo zbyt gęsto przez służbę.

Występuje z tem zapytaniem tem smielej, że oddawna już znalazły się dwory, które powyższy sposób załatwienia kwestji kartoflanej u siebie wprowadziły i dotąd go nie zaniechały. Dla wiadomości tych, kogo to zajmowało, nadmienić mogę, że tego sposobu trzyma się u nas: Poświętne, Smardzewo i inne, dające parobkom z posyłką po 30 korcy gotowych kartofli i po dwa zagony na podbierkę, z warunkiem, że żona parobka darmo robi 2 dni podczas sadzenia a 10 podczas kopania, a w plockiem Wrogocin daje po 25 korcy parobkom bez posyłki. Służba w obec tego rocznej ilości podobną zmianę chyba by skwapliwie przyjęła. Leon Radwański.

*) Za dziełko, czyli za 1/2 osoby dorosłej uważa się chłopca lub dziewczynę w wieku 14-letnim.

NA BOŻEJ ROLI.

Watał jasny księżyc z srebrzystym czołem
I siemię obiał światłistem kołem.
I cicho patrzy i błogo
Po całym niebie płynie powoli,
I błaski sieje po bożej roli,
Gdzie z żywych niemasz nikogo.

Brzeziny na niej w srebrzystej biele,
Niby to duchy, niby anieli
Mogilek płaczki i stróże.
Czarne krzyżki chył się ku ziemi.
Żółta daisianna buja nad niemi
I trawy idą ku gorze.

Gdzie zwiędłe ziola i mchy odwieczne.
Błyszczą się rosy, jak łzy serdeczne
Tęgo, co cierpi i kocha.
Na bożej roli między brzezina,
Pogwaty dzisiaj i szepty płyną.
Coś się tam skarzy i szlocha....

Aż nagle szmery scichły, ustały
W miesięcznym blasku zjawił się biały
I cichy anioł cmentarza
I płynie smutny między mogiły
I mocą swojej nieziemskiej siły
Trumienne wieka odważa.
I wstają duchy gromadą jasną.
Płyną na wioskę popatrzeć własną.
Na ciche łany i pola
W tych chatach niskich żyli, kochali,
Te łany w krwawym poście orali.
Tu była twarda ich dola....

Tej ziemi wszystkie oddali siły.
Nie postąpiła zato mogiły
Mogiły mają w swej ziemi.
Za znoj ich długi, za trud serdeczny.
Ona ich na sen kołysze wieczny
I ona czuwa nad niemi....

Zadusznych cieni płynie gromada.
Niby mgła srebrna na pola pada
I cichym szmerem się modli
Niech żywi mają noc spokojną.
Chleb nie tak gorzki, dui nie tak znojne.
Niech się z nich żaden nie spodli....
Niech im już rola chwastów nie rodzi.
Niech bujniej zboże na polach wachodzi
I niechaj świeci im słońce!...

W mgłach giną cienie — i tylko rosy
Jak łzy się perłą, a na niebiosy
Jutrzenki biegną gońce.

Mrka.

P Ł O C K .

Szkoły miejskie.

W tym roku dają się słyszeć narzekania niezamożnych rodziców kształcących dzieci swoje w 3 klasowej szkole miejskiej z powodu odmowy, jaka niespodziewanie ich spotkała na prośby o uwolnienie od opłaty za I-e półrocze bież. roku szkolnego. W samej rzeczy: szkoła miejska, cierpiąc na systematyczny brak funduszy, nie jest w stanie uwalniać wszystkich potrzebujących i już przed kilku laty zmuszoną była znieść 4-ą klasę, a dzisiaj pono znowu jest projektowana redukcja kursu aż do 2ch klas, co, naturalnie, nie może wpływać korzystnie na sprawę nauczania w rzeczowej szkole. Przed paroma laty kilkudziesięciu ludzi swiatłych i dobrej woli podpisało uchwałę, mocą której mieszkańcy Płocka obowiązyali się dopłacać na utrzymanie szkoły miejskiej 1500 rb.; dzisiaj więc należałoby tylko reszcie nie podpisanych przyłączyć się do liczby chętnych, podpisać odnośną deklarację, a w zamian mieć prawo do przedstawienia niezamożnych uczniów do bezpłatnej nauki. Program szkół miejskich jest doskonałym wzorem programu szkół realnych niższego typu, gdyby jeszcze uwzględniono naukę języków obcych, a ukończenie takiej szkoły daje zupełnie dobre przygotowanie do handlu, rzemiosła i innych zajęć praktycznych. Słyszeliśmy, że kilku ojców ma zamiar zwrócić się z prośbą do naczelnika dykcji naukowej o zajęcie się tą sprawą i wystosowanie odezw do mieszkańców Płocka, które prawdopodobnie znajdzie dobre przyjęcie w sferze swiatlejszych rzemieślników, kupców i innych osób zamożniejszych. Z naszej strony musimy tylko szczerze zachęcać rodziców interesowanych do przedkierowania się tą sprawą.

Szkoły. W poniedziałek odbyło się (w drugim terminie) zebranie mieszkańców m. Płocka w celu ostatecznego zdecydowania kwestji utworzenia nowych szkółek elementarnych w mieście, na które przybyło zaledwie dwadzieścia kilka osób z liczby 600 opłacających składki. Zebraniem, przewodniczący komisji specjalnie w tym celu wybranej, p. Stokowski przedstawił położenie rzeczy: t. j. że do obecnie istniejących szkółek w tym roku nie przyjęto 143 dziewcząt i 102 chłopców, i wskutek tego otwarcie nowych szkółek, męskiej i żeńskiej, jest konieczne.

Dalej p. S. objaśnił, że etat tych szkółek wyniesie rocznie 1640 rb., a że szkołka żeńska ma być o dwóch oddziałach, do tej sumy przybywa dla pomocnicy nauczycielki

rb. 300, czyli razem rocznie potrzebna jest suma 2000 rb., do rozkładu jednak na mieszkańców wypadnie nie powyższa suma, gdyż kasa miejska deklaruje się płacić z funduszu ogólnych rb. 400 rocznie, że do składki, na zasadzie art. 6 i 19 post. b. kom. Eduk. z r. 1808, porównani będą, bez różnicy wyznania i stanu (chrześcijanie) tak familijni jak i bezdzietni i tym sposobem zamian 625 osób obecnie opłacających do opłaty składki szkolnej, opłacać będzie około 3000 osób, tak, że suma ta nie powiększy ciężarów; że dzieci rodziców zamieszkałych w okolicach Płocka, za uczęszczanie do szkółek opłacać będą po 90 k. Aby zaś mieszkańcy byli równomiernie składką obciążeni, magistrat po sporządzeniu rozkładu ogłasza winien opłacającym, że każdy w przeciągu miesiąca może zrobić swoje uwagi, lub zaskarżyć w razie uznania, że rozkład sporządzony jest nieprawidłowo, poczem dopiero magistrat przesyła rozkład do zatwierdzenia. Następnie, że koszty jednorazowe konieczne przy otwarciu szkółek, do rachunku nie wchodzi i obciążać mieszkańców nie będą, albowiem kasa miejska ma pozostałości rb. 700, zaległości wynoszą z górą rb. 3000 i w Banku Państwa jest kapitału zapasowego rb. 900, który będzie użyty na konieczne wydatki.

Ogólne zebranie postanowiło: otworzyć dwie szkółki męską i żeńską o dwóch oddziałach, oraz wybrać komisję, która zajmie się wyszukiwaniem pomieszczenia i zrobieniem rozkładu; — do komisji powołano: pp. Ludwika Stokowskiego, Józefa Widulskiego, Władysława Jasieńskiego, Jana Pogrozińskiego, Władysława Sztrömajera, Michałowa, Gustawa Lessera, Feliksa Brochockiego, Ferdynanda Kramera i Anasztęgo Smolińskiego.

Zgon. Dnia 20 bieżącego miesiąca umarł w m. Sokółowie, gub. Siedleckiej, alumn płockiego seminarjum z II-go kursu teologii Tadeusz Olucha — w wieku lat 22.

Teatr. Dzisiaj więc trupa p. Bogdanowicza rozpoczyna sezon przedstawień zimowych. Na pierwsze to przedstawienie złożą się utwory naszych mistrzów wielkich słowa i pieśni. Bliższe szczegóły pomieszczy w kalendarzyku, tu zaznaczamy tylko, że zebrana przez p. B. drużyna posiada w swoim składzie wybitniejsze zdolności sceniczne, z których kilka przez czas dłuższy należały do składu teatru Rozmaitości w Warszawie i teatru poznańskiego. Cała drużyna składać się będzie z 26 osób, uzdolnionych zarówno do komedji, jak i do wodewilów i poważniejszych utworów śpiewnych.

Na pierwszym przedstawieniu odpiewana będzie aria z kurentem ze „Straszego Dworu” Moniuszki. Przedstawienie rozpocznie prolog, napisany umyślnie przez p. Włodz. Trajczyńskiego. Przypominamy, że ceny miejsc będą na cały sezon obniżone.

Pobicia. Wczoraj na ul. Szerokiej, szklarz Gabyrys, pobit wyrobnika Moszka Radzanowskiego. Zyrju R. grozi niebezpieczeństwo z przyczyną pobicia, była odmowa R. oddać 30 kóp. długu.

Ł O M Ż A .

Z powodu tow. przeciwbieżącego. Jas wiadomo, nasze towarz. dobroczynności powzielo zamiar utworzenia tow. przeciwbieżącego. Otóż z tego powodu „Przebieg Tygodniowy” wypowiada kilka następujących myśli: „Zgadzać się co do potrzeby przeciwdziałania rozszerzonemu w naszym kraju żebractwu pragnęlibyśmy, aby jednocześnie instytucje do tego powołane, urządzone były stosownie, aby, zamiast tego, nie sprzyjały właśnie i nie ułatwiałły brakom zawodowym działalności, jak to dzieje w Warszawie z salami noclegowem. Wpuszczenie bezdomnego pod dach jest czynem bardzo szlachetnym, ale ułatwianiem ludzom lekkomyślnym lub nieżyczącym sobie mieć stałego zamieszkania, przepędzania nocej pory, nie może leżeć w interesie społeczeństwa. Byłoby więc pożądanem, aby w przytułkach noclegowych ustanowiono surowy regulamin, nie przyjmowano nikogo na nocleg dłużej nad tydzień i osoby takie wskazywano władzom, celem przeprowadzenia śledztwa.”

Pomijając to wskazywanie władz n. zwracamy uwagę, że w mieście naszym przy niewielkiej ilości mieszkańców kontrola taka nad biednymi jest o wiele łatwiejszą, aniżeli w miastach wielkich. W danym razie chodzi tylko o ofiarność mieszkańców, którzy również jak w Płocku, powinni zapisywać się licznie do tow. dobroczynności. O wiele mniej widzielibyśmy na ulicach braków, gdyby miłosierdzie zostało skierowane właściwie, to jest do rąk instytucji zajmujących się właśnie dobroczynnością.

Z więzienia. Główny zarząd więzienny na przedstawienie władzy gubernialnej wyasygnował rb. 530 na kupno kielicha, patenty, ornatów, komży i innych przedmiotów dla kaplicy więziennej, odmówił zaś rb. 50 na świece, opłatki i wino. Wydatki te trzeba pokrywać z ofiar. Dotąd potrzebne wymienione przedmioty pożyczala parafia, której wikariusz był jednocześnie kapłanem więziennym. Obecny kapłan k. Mielnicki otrzymał w tych dniach parafii

WŚRÓD MOGIŁ.

W Łomży. Wśród grobów na cmentarzu łomżyńskim przykuwają myśl naszą dłużej dwie mogiły, obudzające żywsze wspomnienie. Są to groby dwóch wybitnych ludzi — jednego w dziedzinie piękna, drugiego w dziedzinie nauki. W Łomży leżą: Feliks Bernatowicz, autor czytanej niegdyś ogromnie „Pojaty”, którą i teraz z przyjemnością przeczytaliśmy w nowym wydaniu i Jakób Waga, słynny botanik, autor „Flory Polskiej”, i świętyni nauczyciel.

Feliks Bernatowicz urodził się w r. 1876, umarł w Łomży dotknięty obłąkaniem w 1836 r. Pobierał nauki w Wilnie i Krzemieńcu, po ukończeniu których był czas jakiś sekretarzem prywatnym księcia Czartoryskiego w Puławach, gdzie stykał się ze znakomitymi ludźmi swego czasu. Oprócz „Pojaty” napisał romans „Nalecz” oraz „Powieści z podziemi i obyczajów krajowych”.

Jakób Waga, urodzony w r. 1800, umarł w Łomży r. 1872. Nauki pobierał w Szczecynie, w Łomży i w Warszawie, gdzie ukończył ówczesny uniwersytet. Następnie był nauczycielem w szkołach w Warszawie, w Radomiu, w Szczecynie i w Łomży, ukochany wszędzie przez uczniów. Aby poznać roślinność krajową podróżował pieszko po gub. augustowskiej, płockiej, radomskiej i lubelskiej, a owocem tych studiów było wymienione wyżej dzieło, które dotychczas ma ogromne znaczenie w nauce roślin krajowych.

Obydwa groby były bardzo zniszczone, zaalazła się jednak siłacheta, nieznana osoba, która groby i nagrobki doprowadziła koszem własnym do porządku. Wzrostki obu mogił podała „Biesiada Literacka” w N. 42. Oprócz tych dwóch grobów kryjących szczątki znakomych ludzi na cmentarzu w Łomży leżą tysiące zmarłych: o niektórych z nich gloszą napisy na małej lub więcej ładnych nagrobkach, na drugich nie ma i śladu wspomnienia. Są to mogiły tych nieznanych...

Na nagrobkach, zwłaszcza dawnych, spotykają się napisy, często bardzo charakterystyczne, a niektóre z nich historycznie ważne. Przytoczymy tu niektóre, łaskawie

udzielone nam przez p. G. Worobjewa, radcę gub. w Łomży, który studjuje archeologię i pamiątki historyczne naszego kraju i wszystko skrzętnie zapisuje.

Oto napis na nagrobku w farze łomżyńskiej Nikodema Kossakowskiego, starosty łomżyńskiego, zmarłego w r. 1611:

*Pytasz, czyje tu kości ten kamień przykrywa,
Nikodem Kossakowski pokój zażywa
Wiek młodyj swój straciłszy z młazami wdzięcznymi,
Przez lat trzydziest i trzy dwory królewskimi
Bawił się z wielką cnotą poselstwa sprawując *)
(Od króley y oyczni (?) wiari dotrzymując
Na seymie i sześćset jedenastego
Roku w ziemię oddaje, co jest śmiertelnego.
Łomżyński i Ostrawski starostwo ponosił
Sprawiedliwość z ludzkosciami kożdy jego glosił.
Temu żona żalosa ten grób postawiła,
Zacna Wolewiconna placem naponiła.
Nie smarles, ale żyjesz w przeznaczonych dniateczkach
W synu i w córkach jednakże w rajskich kwiateczkach
Posthumus prawda syn twój nasładowca
Dom trzyma córka jedna druga behomodla,
Tedy w niebie czekaj tam twego potomku
A nas przed Bogiem domieść wiecznego ratunku.*

W wierszach tych odrzuć skreślony został niemal cały życiorys zmarłego. Dodajemy, że nagrobek ten, jako dzieło sztuki jest bardzo ładnym i godnym widzenia. Wykuty z czarnego marmuru przedstawia spiącego snem wiecznym rycerza z mieczem, którego spokoju strzegą dwaj aniołowie z białego marmuru.

W Płocku. Cmentarz płocki utulił też tysiące drogiej serc, ale wśród nich nie ma takich, któreby szerzej zapisały się w dziejach naszego rozwoju. Znakomitości, książęta mazowiecy, biskupi chowani byli w podziemiach katedry tumskiej. Tu też spoczywają dwaj królowie, których sarkofagi mieszczą się w oddzielnych kapłach. W tamto płockim znajdujemy nagrobki książąt kościoła, rycerzy i tabliczki pamiątkowe ludzi, którzy

*) Mowa tu o dwudziestym pokoleniu do czasu krymskiego Kasy-Giroja, z którym Kossakowski siewieriał pokój. [przyp. G. W.]

zasłużyli się społeczeństwu. Nie mamy miejsca opisywać tu nagrobków, które zresztą czytelnicy znajdą w oddzielnej monografii Tumu płockiego. Zwróćmy się do cmentarza.

Na starym cmentarzu spotykamy nagrobek z charakterystycznym napisem, który również dostarczył nam pan Worobjew. W zarosłej gęstą murawą mogile znajduję się zniszczony już bardzo kamień ciosowy z takim napisem:

†
Śmierć ma imię
Śmierć, które spól
Jest śmiercią, śmierć
cią spól w śmierci
jest i w niej spól czyni
uczynki w sobie
d. 28 Maja 1804 R

Józef
P O Ł C Z Y C K I
B. KAPITAŃ WOJSK POLSKICH
WIEKU LAT 73.

Trudno zrozumieć, co autor w tym napisie chciał wyrazić. Jest to jakaś metafizyka, dla współczesnych tylko zrozumiała. My obecni nie jesteśmy tak domyslni.

Są też napisy, przypominające różne wypadki, które współczesnych przerażały swoją okropnością tak, że uwieczniono je na nagrobkach.

Oto na cmentarzu nowym wprost bramy, przy końcu alei, na prawo przy okopie wystawiono pomnik b. właścicielowi Ciecierska, Hilaremu Rudowskiemu, a zamordowanemu w Płocku d. 28 lipca 1877 r. Na pomniku następujący napis:

*Zdusił się ród ludzki i wadrygnął Płock cały
Zbrodni co ją występnych ręce dokonały
Na Hilarym Rudowskim co słońce w tym grobie
Co jedyną siostrę postawił po sobie.
Która porośnięta najsmutniejszą z ludzi
O westchnieniu do Boga głos w sercu swym budzi.
Przechodniu idąc tedy ręką na mogile
Niech aniołi meczem miła spoczywając miła
obym ci nie mieli był lat 56.*

w Piątnicy. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, (cośmy już parę razy spostrzegli), że więźniowie pomimo, że jak najkordziej rozstają się z tym światem, chowani są następnie nie tylko bez księdza, ale i bez pokropienia wodą święconą.

Chcielibyśmy wiedzieć, dlaczego tak jest? wśród tłumu powstają z tego powodu pytania.

Wypadki. Przy ulicy Rządowej wściekł się pies, który pokasał następnie woźnego tutejszego rządu gubernialnego. Szawłowski. Pokąsanego odwieziono na kurację do Warszawy. Pies został zabity.

21-go b. m. spadł z rusztowania pierwszego piętra nowobudującego się gmachu gimnazjum robotnik murarski, który silnie się potłukł. Chociaż życie nie zagraża niebezpieczeństwem, ale robotnik długi czas nie będzie zdolny do pracy. Przyczyną wypadku było ugnięcie się deski, która nie była należycie przymocowana, odpowiedzialność więc spadnie na przedsiębiorcę.

Z naszych okolic.

Do komitetu ochrony lasnej z gub. płockiej powołani i zatwierdzeni przez generała gubernatora warszawskiego zostali: pp. August Jędrzejewski właściciel Skrwilna w pow. rypińskim i Władysław Zielinski właściciel Skempego w pow. lipnowskim.

(F. B.) **Z okolic Lipna.** W d. 19 b. m. o godzinie 11-ej z rana, wyrobnik Antoni Mikolajewski, lat 29, stały mieszkaniec gminy Oleszno, wsi Kojczyn, wiozący oksef ze Skępskiej gorzelnii, w Wymyslinie, spadł z wozu, a trafiając głową pod koła, poniósł śmierć natychmiastową, bo koła zgnioty mu czaszkę.

Niespodziewanie zaskoczył nas zimna; temperatura dochodziła do -6°C., śnieg poobieli pola. Byliśmy w strachu o kartofle, ale obecnie powietrze łagodne i znowu biorą się do roboty, chociaż bez strat się nie obejdzie, bo kartofle częściowo przemarzły i zaledwie zdadne będą dla inwentarza. Również spodziewać się należy, że kartofle psuć się ogromnie będą. W Karnikowie np. w chwili owego zimna leżało w ziemi do 30,000 korey, oczekujących robotnika, którzy niechętnie spieszą do roboty, chociaż dobrze im płacono, bo 50 kop., a prócz tego dodawano wódkę i kartofle.

We wsi Czarne las zakupiony przez przedsiębiorcę żyda jest obecnie na gwałt wycinany. 200 chłopów pracują na tem i zarabiają doskonale, bo około 4 rb. dziennie. W Ostrowitku również wycięto las.

Gminne kasy oszczędnościowe. W gub. płockiej w 1897 r. było 98 kas gminnych oszczędnościowych, w których wkłady wynosiły razem około 280.000 rub. Przy ludności według spisu ostatniego 555.819 mieszkańców, oszczędność na głowę wynosiła przeciętnie 55 kop. Na pojedynczą kasę wkłady wynoszą 2870 rb.

Buraki cukrowe w roku obecnym, jak to widzimy z tablic kampanijnych dodawanych corocznie do „Gazety Cukrowniczej“ wcale nie ustępują pod względem zawartości cukru burakom zeszłorocznym. Zawartość cukru waha się w granicach 14,5%—16,5%, co przy niestandardnych warunkach tegorocznych, gdy zdawało się, że buraki ucierpią w tym roku znacznie, cukrowość ta jest bardzo dobrą.

Czystość buraków jest również bardzo wysoka. Co do plonu to okazuje się, że przerób będzie w tym roku mniejszy od zeszłorocznego.

Z nad pruskiej granicy. Zamieszkał nad granicą otrzymują na wyjazd za granicę od właściwych wójtów lub z magistratu kartki legitymacyjne 28-o dniowe, do których wpisują męża, żonę i dzieci. Kartek takich na komorach przyjmować nie chcą, żądając dla każdej przekraczającej granicę osoby, oddzielnej kartki. Rzecz prosta, że z tego powodu wynikają nieporozumienia pomiędzy podróżnymi a komorą, które władza celna winna usunąć, wydając w tym celu rozporządzenie.

Nowa stajnia zarodowa. W dobrach Bęklewo i Wiegie, w pow. lipnowskim położonych zatwierdzone zostało przez główny zarząd stadnia rządowych pod datą 2-go września r. b. za świadectwem № 616 stado koni półkrwi angielskich wierzchowych na imię właściciela tychże dóbr w Noeli 16 marek i jednego stadnego ogiera. Matki te prowadzone zostały w r. b. z zagranicy, przeważnie z Anglii, a ostatnio z „Bentley“, „Bentley“ i „Bentley“ nabyty został ze stad w Trakenach.

Ostrow (g. łomżyńska). W tutejszym kantorze pocztowym wykryto nadużycie, popełnione przez aplikanta P., zasadażące się na tem, że otwierał listy i wyjmował z nich marki pocztowe. Przy rewizji znaleziono przy nim kilkadziesiąt listów, adresowanych przezwadnie do żołnierzy stojących w pobliskim Komorowie. Listy były już otwarte i znaleziono przy P. za kilka rubli marek pocztowych, oraz parę rubli gotówką.

W Łelcach (p. płocki) wykradziono z biura gminnego kasę ogniową, w której znajdowało się siedemdziesiąt kilka rubli. Złodzieje dotychczas wykryci nie zostali.

Przytomność psa. Opowiadają nam następujący fakt, świadczący o wielkiej przytomności i czujności psa. We wsi Setropie został podpalony, zdaje się, wiatrak, w którym nocował właściciel wraz z psiem. Pies, czy to dym poczuł, czy ogień zobaczył, dość ze strwożony zaczął budzić swego pana, targając go za bieleńce, szczeleć, aż narazem go obudził. Młynarz uratował się od niechybnej śmierci dzięki psu, gdyż widząc naokoło niebezpieczeństwo wystrząsnął oknem na dół.

Z Warszawy.

† **S. p. Henryk Perzyński,** ostatnio redaktor „Dziennika dla wszystkich“, zmarł w Warszawie 13 b. m. w 56 roku życia. Zmarły już od młodości zajmował się dziennikarstwem początkowo wydawał tygodnik „Opiekun domowy“, a po upadku tego pisma założył nowe ilustrowane „Tygodnik powszechny“, ale i ten tygodnik upadł po roku istnienia. W r. 1879 został współwłaścicielem i redaktorem „Dziennika dla wszystkich“, w którym zajmował się przez lat niemal 20, bo usunął się od pracy z powodu ciężkiej choroby zaledwie przed roku miesiącami. Według ogólnego uznania był człowiekiem zacnym, szlachetnym, przez wszystkich poważany i kochany.

Konkurs „Biesiady Literackiej“. W celu rozbudzenia czci ku mistrzowi słowa ks. Piotrowi Skardze, któremu dotąd jeden tylko Matejko w swym nieśmiertelnym dziele „Kazanie Skargi“ oddał hołd należny, redakcja „Biesiady Literackiej“ ogłasza „Konkurs artystyczny“ na utwór zaczerpnięty z dzieł niezapomnianego kaznodziei, bądź z kazań sejmowych, bądź ze ściśle religijnych, a przede wszystkim z żywotów Świętych.

Utwory mogą być ołówkowe, kredkowe, lub olejne, ale tak wykonane, by można było zrobić drzeworyt lub kliszę, a do dzieła konkursowego należy i portret ks. Skargi.

Szczegóły o nagrodach, osobach zaproszonych na sędziów i terminie konkursu, ogłoszone będą później.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Liczba głuchoniemych i ociemniałych w całym państwie wynosi 200.000.

O alkoholizmie u dzieci zamieszcza dr Combe w Lozannie w „Annales de méd.“ ciekawy bardzo artykuł. Zdaniem dr. Combe można u niemowląt spotkać alkoholizm daleko częściej, niż ludzie przypuszczają, a główną przyczyną tego jest karmienie mamki piwem i winem; panuje bowiem powszechnie przesąd, że mamka, by mieć dobry pokarm, musi pić wino i piwo. Drugiej przyczyny szukać należy w zwyczaju czyszczenia pływem alkoholycznym smoczka, który następnie kładzie się dziecku do ust. Skutkiem częstszego powtarzania podobnej manipulacji dziecko otrzymuje sporą dawkę alkoholu. Alkoholizm u niemowląt objawia się w ogóle nerwowością, bezsennością, konwulsjami i tem, że waga dziecka nie wzrasta normalnie. Dr Combe z własnej praktyki przytacza fakt, że pewne dziecko w niedzielę i środę dostawało zawsze konwulsji, wywołanych, jak się przekonało, upojaniem się mamki, która w te dni wychodziła na parę godzin.

Zmiana. W sposobie przyjmowania listów poleconych, przeznaczonych za granicę, zasła w ostatnich czasach ta zmiana, iż adres na takich listach ma być pisany w języku rosyjskim. Listy polecione, wysyłane do Austrii lub Niemiec, winny być adresowane po niemiecku i po rosyjsku. Dawniej tego rodzaju listy, adresowane do Galicji, mogły mieć napis tylko w języku polskim; obecnie zaś urząd pocztowy warszawski wymaga, aby znajdowało się też na nich tłumaczenie, adresu na język rosyjski.

Inspektorzy fabryczni. Ministerjum skarbu, jak donoszą pisma petersburskie, ma zamiar, zamiast dotychczasowych rewizorów fabrycznych, utworzyć posady okręgowych inspektorów fabrycznych, włączając w skład każdego okręgu kilka gubernij. Przez reformę ma być osiągnięte ujednolicenie czynności inspekcji, a zarazem projektowane jest nadanie inspektorom prawa rozstrzygania na miejscu pewnych kwestii drugorzędnych, o których decydowały dotąd władze centralne.

KORESPONDENCJE.

Z pod Łomży. (17 p.)

W nocy z piątku zeszłego na sobotę mieliśmy mroź 4-stopniowy. O takim mrozie, tak wczesnym, nikt, odkąd zapamiętać można, nie słyszał. To też zastał on rolników zupełnie nieprzygotowanych i stał się dla nich prawdziwą klęską. Nigdzie jeszcze kartofli nie wykopano, nie tylko większe majątki, ale i chłopi stracili połowę urodzaju, a urodzaj ten w tym roku i tak mniej, niż średni. Klęska taka spowoduje w majątkach posiadających gorzelnie z początku zdwojoną działalność, bo każdy zechce przepędzić na wódkę choć część psujących się kartofli, o tem żeby zużytkować wszystkie mowy być nie może, wszędzie są to tysiące korey, a w wielu zaś miejscach i dziesiątki tysięcy. Gdy już nie będzie zmarzłych, znowu wykopane przed mrozem starczą może do stycznia i na sadzenie, a potem gorzelnie staną, zbraknie wywaru, inwentarz nie przywykły do tak wczesnego przejścia na suchą paszę podupadnie, a to tembardziej, że zdrowego stana mamy w tym roku bardzo mało—będzie tyle, co dla owiec. Wreszcie żadna cena okowity nie wróci właścicielom gorzelni strat ogromnych, poniesionych na zmarnięciu kartofli, będziemy mieli trzecią część produkcji lat innych, biorąc i to na uwagę, że dadzą one wydatek daleko gorszy. Zresztą większa własność, biorąc ogólnie, musi dać sobie radę, może jeden i drugi zachwieje się w interesach, innym stratę na kartoflach wróci zboże, którego w tym roku jest znacznie więcej i omlot lepszy, niż zazwyczaj. Ale co zrobić chłopi, w okolicy Łomży naliczyłem ze dwadzieścia wsi, gdzie grad wytlukł żyto do szczytu, zapasów gotówki niema, bo już w zeszłym roku po rub. 2 za korzec kartofli do padzenia płacił. Niema wątpliwości, że niejednej wsi w naszych stronach wprost grozi głód. Nazajutrz po mrozie wykopałem sto korey, przebrałem przy kopaniu nie można było zmarnięte jeszcze nie zdążyły odmknąć. Później odkryłem kopiec i smutny zastałem widok, niema prawie zdrowego kartofla, to znaczy, że i przebranie nie nie pomoże i co mroz w ziemi zastał, wszystko przepadło. Marchew pastwana, buraki, warzywa, kapusta—wszystko to ucierpiało od mrozu. Naturalnie, położenie takie dobrze nie usposabia rolnika, wróciłem bardzo zły do domu, i jak codzień, wziąłem się do przeczytania gazet tylko co z poczty przyniesionych. I na cóż natrafiam: w „Gaz. Polskiej“ zaraz w początkowych szpaltach czytamy na rękę p. Wł. B., żebyśmy przy chatach włościańskich i czworakach (!) sady zakładali.

Zwykle macham ręką na takie odezwy, nie kończę artykułu i czytamy następny, bo co tu rozprawiać z ludźmi, którzy pojęcia o stosunkach wiejskich nie mają. Ale dzisiaj już nie mogę, za wiele me mnie żołąć weszło. Więc pytam p. Wł. B., czy jechał kiedy traktem polaskim lub masowieckim, choćby na letnie mieszkanko, czy nie widział pui starych topoli, brzoź, dębów, wyciętych przez władze gminne z powodu, że zwałaniem groziły; czy nie widział nędznych świątyni posiadanych drzewek z obłamanymi wierzchołkami, bez kijów, czy nie poznał w ręku pastuska kozicy srebrowej i tylko co wylamanej przydrónej brzozy. Tak panie: inaczej bywało, ale dziś jest inaczej, i wierzę, że nie my na to poradzić nie możemy. Czy pan wie, że dzisiaj dachu z dachówki na czworakach utrzymać nie można, bo dzieci systematycznie rozbijają ją kamieniami. Czy wie, że podróżny ze strachem około wiejskich zabudowań jedzie, żeby sam kamieniem w łeb od młodego kmiotka nie dostał. Nietylko drzewa przydrózne, ale koło Łomży w lasach wszystkie młoda brzoza jest wycięta na miotły przez chłopów i literalnie żadnej rady na to nie ma. Zjedź pan z szosą gdziekolwiek, choćby pod Zambrówem i jedź bocznymi drogami np. przez Gied, Wisnę, Jedwabno, wyjedź na szosę, dajmy na to w Stawiskach, przypatrz się dobrze, czy choć w jednej miejscowości zobaczysz kawałek porządniego, gęsto posadzonego młodego, wysokińskiego lasu. Wątpię, że zobaczysz zarodki

polowcowe, przeplatane karłowatą sosną; polezaj się tych karłów, najmłodsze będą miały po 30, 37 lat, co później wyrosło zostało przed czasem złamaną i wydeptaną. I czy myślisz, że to nieopatrzna szlachta tak wyniszczyła lasy? czy myślisz, że gdy nawet szlachcie lasy wytnie, młodzież nie pusi się zaraz na karłunku i po kilku latach znowu gąszczów nie utworzy. Gdzież się podział cały drzewostan gubernij z ostatnich lat 30-atu? Oto powiem ci, że zniszczyły go lesne pastwiska i serwity, nie będzie u nas lasu, póki te ostatnie trwać będą, a chłop w ich szkole wychowany pewnie i drzewek przy drodze i około czworaków nie uszanuje. A może p. Wł. B. myślisz, to wiedź i to, że mogłyby u nas być sarny i dziki, już nie mówiąc o drobnej zwierzynie, gdyby im było wiejskie wypocząć i choć na wiosnę mnożyć się pozwoliło.

Kłótnia wojować nie zawsze bezpieczna, ale gdyby i bezpiecznie było, to żaden wpływ pojedynczych jednostek nie zrównoważył systematycznie przez trzecią część wieku zatracanego pojęcia o cudzie. Znam jeden taki las, co ma z dziesięć włók, sosny grubsze bardzo są rzadkie, bo dziedzić przycięsnięty potrzeba, wyciął je dawno, ale jest w tym lesie talizman, który czyni, że i zajęcy tam pełno i sarny się wymnożą, w czerwcu na cietrzewie zapołowuje można. Talizmanem tym jest trawa, po spożyciu której bydło ciężko choruje, więc pastuszkowie wiejscy i trawę tę i las zdaleka omijają.

I bądź pewny czytelniku, że kłótnie nie wiele z tych praw swoich ma korzyści, nie stara się o zniesienie szlachowni, nie sieje koniary, nie rozwija gospodarstw, bo i tak szkap, krowa od biedy na dworskim pastwisku wyżyją. Pilnuje chłop, jak żenicy oka swoich praw, niższy za sto rubli, gdy sam jednego zyskuje, ale i jemu ten rubel na użytek nie idzie, traciąc 10 rubli na własnym gospodarstwie.

Zaprawdę klęski losowe niezm są w porównaniu z temi, które człowiek człowiekowi gotuje.

(Przyp. Red.) A jednakże nie możemy zgodzić się z sz. pesymistą, aby nawoływania co do ogródków przy czworakach i domach wiejskich nie miały swego znaczenia. „Echa“ w jednym z początkowych numerów w korespondencji z Płocka również już o tem pisały. Głosy nawołujące podnoszą trzeba, wzywając czasem coś się nieraz wywołuje. O szkodach czynionych przez chłopów, o nieposzanowaniu własności cudzej wszyscy wiemy, zwalczać te wady trzeba, jak przez usuwanie złego, tak i przez uszlachetnianie instyktów. Odrzuć nie zrobisz się nie da, ale pracą i dążeniem do lepszego zawsze coś uzyskać można. Ogródek, własność parobka przy domu również może wywołać lepsze uczucia. Nawoływać w prasie u nas jest zawsze dużo, tak być musi. Może niejedna myśl (nie ogródki wiejskie) jest chybioną, druga ją czasem poprawi. Na wszystko patrzymy z punktu ogólnego dobra społecznego.

PRZEGŁĄD POLITYCZNY.

Sprawa Faszody jest obecnie na porządku dziennym. Mięscina ta w Afryce, o którą upominają się Anglia i Francja, zastrzyła ogromnie nienawiść pomiędzy obydwo krajami. Czytelnicy wiedzą już, jakim sposobem zetknęły się tam u ujścia Nilu obydwa narody. Marohand ze strony francuskiej sądził już przedtem tę niejasność, sanim Anglii w zwycięskiej walce z kalifami sudańskimi dotarł do niej. Zając tej miejscowości przez Marchanda Francja przyjęła na swoją odpowiedzialność. Anglii groziło, że go wyrzucią stamtąd. I spór zakończył się na wale poważnie zajęcie. Nie wierzymy, aby jak głośzą telegramy, położenie było gorsze, chociaż i Anglia i Francja aroją swoje okręty i grożą sobie wzajemnie, że nie ustąpią. W warstwach wrota praca dzienna i nocna, 12 okrętów wojennych ze strony Anglii gotowych jest do boju, więc wszyscy se idziwieniem zapytują, czyżby rzeczywiście dojść mogło do jakichś zapasów pomiędzy najwzajemniejszymi narodami Europy. Z pewnością w ostatniej chwili salogodzą to wzajemnym sobie ustępstwami w tej lub innej krainie, bo trudno inaczej przypuszczać. Ale i zasady obowiązują, a jeżeli obydwa państwa uprą się przy swych żądaniach? Wątpię, że jest najgorszym jeszcze niebezpieczeństwem, powiedział niedawno któryś minister angielski, a postawienie się wzbudza powagę i szanowanie. Więc może?... za tydzień strażnicę się ta sprawa na jedną lub drugą stronę.

Szczegółowo w czasie ostatniego przelotu w okolicy Włocławka. Z tamtych okolic pisał do polkajców. Ostatnio otrzymał

nasładowi mocarstw w sądaniach ich co do Kraty na wszystkich punktach. Wojaka tureckiego wyjechała, herby tureckie z gmachów rządowych są srywane (Turcja protestuje przeciwko temu), słowem z panowania długoletniego nie pozostało i popiołu, bo nawet część ludności mahometańskiej przenosi się do Turcji. Ale swierszchnictwo, choć tylko pozorne pozostaje przy Turcji.

W Francji spokój. Ów spisek, był czy nie był planowany, w każdym razie do skutku nie doszedł. W 25 b. m. zebrał się sejm francuski, którego rozprawy będą bardzo ciekawe z powodu tak ważnych spraw, jak omawiana poniżej Faszoda, następnie sprawa Dreyfusa i inne. Mówią, że obecny gabinet nie szuka saufania u posłów, że go obala, choć z drugiej strony przypuszczają, że prawdopodobnie się utrzyma. W każdym razie obecny prezes gabinetu radykalnego Brisson myśli ustąpić z powodu starości i znużenia, a miejsce jego zajmie Buza, jeżeli naturalnie gabinet znajdzie poparcie sejm. Przecież gabinet dla Francji w obecnej chwili byłoby bardzo nie na rękę przy sagmatowaniu tak ważnych spraw, zwłaszcza owej Faszody.

Książę czarnogórski Mikołaj pracuje obecnie nad wytworzeniem związku ludów bałkańskich nie tylko w politycznym znaczeniu, ale i duchowym. Serby, bułgarzy, słoweńcy, krowaci, czarnogórcy według planu księcia są to „bracia“, którzy powinni łączyć się wzajemnie we wszelkich sprawach. Zobaczymy, co z tego będzie.

W Wiedniu wypadkiem wskutek nieostrożnego obchodzenia się z hodowlą zarasków „dzumy“, wytknięta ta straszna choroba, której ofiarą padł sługa szpitalny, doktor Müller i doktorzynie. Opinia świata jest zaniepokojona, aby choroba ta nie rozszerzyła się dalej. Prześiędzięte zostały wszelkie środki ostrożności.

Jak donoszą ostatnie telegramy ministerium Brissona podało się do uwolnienia.

Ze skrzynki redakcyjnej.

W nr. 55 „Ech“ autorka artykułu podpisanego „Pasażerka“, czyni zarzuty przedsiębiorcom żegluga, że z powodu przeładowania statku ludźmi i towarami, wysłanego z Warszawy 21 września, statek ten dopłynął do Płocka na drugi dzień rano, i że sternik pomimo tyczenia pasażerów, aby nocować pod Wyszogrodem, samowolnie popłynął dalej, narażając podróżnych na czekanie świtu wśród rzeki, o 2 wioraty za Wyszogrodem.

Ponieważ statek ten jest moją własnością, czuję się w obowiązku wyjaśnić, że przyczyną opóźnienia nie było przeładowanie statku ludźmi i towarami, gdyż jak z raportu w kan torze moim przekonać się można, wyjechało na nim z Warszawy osób: 1 kl. — 26, II kl. 77 i zabrano tylko bagaż jadących 118 pud.; towarów zaś kupieckich żadnych nie było, a podług raportu kontrolera, w drodze wsiadły tylko dwie osoby, co wcale za przeładowanie statku uważać nie można, gdyż według orzeczenia władzy, mającej nadzór nad żegluga, statek ten, podwójną ilość osób i bagażu zabierać może.

Rzeczywistą przyczyną opóźnienia statku było zawalenie koryta rzeki powyżej Nowogrodzkiej przez berlinki, których przy niskim stanie wody ominąć nie można było, co spowodowało stratę kilku godzin czasu, i przybycie do Wyszogrodu pod wieczór. A że następnie sternik, licząc na lepszą wodę chciał dopłynąć do Płocka, chociażby późno, czego z powodu zawalenia koryta przez berlinki i ciemnej nocy dokonać nie mógł, to dobrych jego chęci nie można brać mu za złe, tak jak nie można obwiniać nikogo za wypadek lub siłę wyższą.

Prawda, że z powodu niskiego stanu wody, statki przychodziły czasem ze znacznym opóźnieniem, to wszystkim o tem wiadomo, i dlatego komu wiele na czasie zależy, lepiej niech z nich nie korzysta, jak ma rościć nieuzasadnione pretensje w rodzaju naprz. dla czego żegluga niezawieszona, kiedy właśnie z tego powodu, owa pasażerka powinna ją była uważać dla siebie za zawieszoną. Przecież

rywał się komunikację i pozbawiał tylu ludzi pracy i chleba, dla chwilowo niskiego stanu wody, wynoszącego jednako 2 stopy nad poziom, nie było racji, bo jej nie przezywało w latach poprzednich, nawet przy poziomie niższym od 1 stopy.

I poślągi kolejowe częstokroć z powodu nawalnic i śniegów, albo grzązki, albo się znacząco opóźniają a przecież nikt o to pretensji nie rzuca, bo nie można obwiniać nikogo za to, czego pomimo chęci dopiąć nie jest w stanie.

Stanisław Górnicki.

Z czasopism.

Pierwszy numer „Tygodnika Polskiego“, czasopisma literackiego, ilustrowanego, pod kierunkiem Marijana Gawalewicza ukazał się w druku, zaopatrzony w hasło: „cudze rzeczy wieciecie ciekawość jest, a swoje potrzeba.“

Przez wąsep, na który składa się piękny wiersz Bożymira „Salve“ i list otwarty zastępnego pismarza Ludw. Jenikiego do redaktora, streszczający w sobie niejako program pisma „pożnanie dla wiary, tradycji i języka, oraz umiłowanie piśmiennictwa i sztuki naszej.“ Część literacka Tygodnika zawiera: 1) Powieść z papierów pozostałych po ś.p. J. I. Kraszewskim p. t. „Nad Tybrem.“ 2) Studium bibliograficzne „Druh Mickiewicza“ (Tomasz Zan) pióra Marijana Gawalewicza. 3) Wamiankę Szymona Askenazego p. t. „Berezyua“, z powodu panoramy Fałata i Kosaka. 4) Bajkę J. Wabnera p. t. Raki (wierszem). Część popularnie naukowa zawiera: 1) Początek pracy etnograficznej Zyg. Glogera p. t. „Szlakiem Buga“; 2) rubrykę ekonomiczną S. Dzierżbickiego, w której autor zastanawia się nad korzystnym wpływem, jaki wywrze na wzrost ekonomicznego rozwoju Warszawy zbudowanie kolei Syberyjskiej, oraz omawia potrzebę założenia u nas giełdy zbożowej; 3) Notatkę historyczną Aleksandra Kraushara „O kaplicy Szujskich w Warszawie.“ Dziś sprawozdania składa się z przeglądów: teatralnego i muzycznego. Dwa feljetony: warszawski p. t. „Przy czarnej kawie“ i łódzki p. t. Listy łódzkie — wypełnia-

ją całość numeru, urozmaiconego na końcu rubryką rad kobiecych. — Ilustracje bardzo wykwintne.

W „Gazecie Kallekloj“ p. Ign. Ł. radz. „spróbować“ zadrzewianie nieużytków i gruntów lekkich przez akacje (Robinia pseudacacia). „Akacja rośnie bardzo szybko, nie podlega chorobom, nie żywi owadów szkodliwych, drzewo ma twarde, gładkie, odporne na wilgoć, dobre na użytek w 18—20 rok życia, gdy na inne drzewo trzeba czekać 70—80 lat. Akację kupują i płąć dobrze kołodziej, powoznicy, tokarze, da się użyć na pale do ogrodzenia, nawet na progi kolejowe, przy budowlach wodnych może zastąpić dębiny. W wodatku akacja jest doskonałym drzewem opałowym. Również nie od rzeczy będzie nadmienienie, że las akajowy tworzy pierwszorzędą miejscowość na pasiekę.

Podług francuskiej metody zagajania akacje powinny być sadzone pod sznur, linja od linii 1 metr 60 cm., tak że na morgu ziemni wypada 1,500 drzew. Po latach 15—20 liczy się pierwsze cięcie. Drzewo w tym wieku dosięga z łatwością cenę 1 rb. za szt.

Zdaje się, że jest to rada bardzo praktyczna wobec coraz więcej dającego się odczuwać braku drzewa.

„Gazeta Radomska“ przeszła na własność adw. przyr. p. Wiktora Brześcińskiego.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolszner, Barczak i Ska

Płock, 28 Października.

Na targ drzistejszy dowieziono około 700 korcy rozmaitego ziarna, a mianowicie: pszenicy korcy 300, żyta korcy 250, jęczmienia korcy 50, owsa korcy 30, grochu korcy 10 i gryki korcy 40.

Płacono: Za pszenicę od rb. 3,25 do rb. 5,55 za 240 funt. żyto od rb. 3,75 do rb. 4,30 za 230 f. jęczmień od rb. 3,75 do rb. 4,00 za 210 f. owsa od rb. 2,40 do rb. 2,55 za 140 funt. za grykę od rb. 4,20 do rb. 4,50 za 210 f. i za groch po rb. 5,50 za 260 f. Gódnok 20/10 98. (Telegram własny). Tendencja słaba. Ceny o 1 markę na pszenicy i życie niżej.

OGŁOSZENIA.

DRZEWKA DZIKIE

Dom. RUMOKI

SPRZEDAJE Z WŁASNYCH SZKOŁEK Jesiony, klony, kasztany, akacje białą po 20—25 kop. za sztukę akacja żółta (caragena), używaną na żywopłoty

za 100 sztuk rb. 3

świerki szkółkowane po 15—30 k. sztuka.

Adres: RUMOKA, p. Mławę.

DO WYNAJĘCIA DWA

Obszerne Składy

murowane, dobrze zaopatrzone, a także

SUTERYNA

z piecem piekarskim, która może być przydatną do urządzenia magli. Płock, ulica Grodzka № 46.

Dobrzyń n. Drw.

Okolica potrzebuje LEKARZA-PRAKTYKA. Poprzednik przez lat 13 utrzymywał się dostatecznie z rodziną.

Apteka na miejscu.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA“

Opatrzony marką fabryczną, zatwierdzony przez Departament Handlu i Przemysłu № 15426/1121.

8214C.—10 Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Premium na 1899 r.

Prenumerotorowie wnoszący całoroczną opłatę rub. 6 tak w Warszawie, jak i na prowincji za

„Ogrodnik Polski“

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA KRAJOWEGO.

wprst do Redakcji

otrzymają PREMIUM w nasionach wyborowych odmian i nowości.

Adres Redakcji: Ulica Mazowiecka № 11.

TEODOR KINDLER

Warszawa, Marszałkowska 122
PIERWSZA W KRAJU SPECJALNA FIRMA

Oświetlania Acetylenem

miast, osad, kościołów, fabryk, pałaców, willi, hoteli, restauracji, sklepów mieszkalnych i t. p.
Palmowane aparaty, rury, palniki, lampy, instalacje do powozów i rowertów, pal. Motory.

Główny skład Magla Magla (Gazium Carbide)

F. Buda et Co. Akcyjny Towarzystwo W. H. w Berlinie.
Współpraca z Magla Magla.

HACELE kształtu H do PODKÓW

(PATENT NEUSS)

Posostają zawsze ostre. Umożliwiają zetrat. Jedynie praktyczne na gładkie i śliskie drogi.

Wystrzegaj się podróbek; każdy oryginalny hacel opatrzony marką fabryczną:

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Skład Towarów Żelaznych i Narzędzi

KRZYSZTOF BRUN I SYN

2 Warszawa, Plac Teatralny.